

Krytyka deflacyjnej koncepcji prawdy

Maciej Witek, *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu*, Aureus, Kraków 2005, 379 s.

Franka P. Ramsey uważa się za autora, który dał początek nowemu sposobowi analizy pojęcia prawdziwości. Zdania, w których występuje słowo „prawda” czy „prawdziwy”, proponował on przekładać na pewne wyrażenia, w którym to słowo nie występuje. Na przykład sformułowanie: „Wszystko, co mówi Jan, jest prawdą”, jest równoważne, wedle Ramseya, zdaniu: „Dla każdego zdania y , jeżeli Jan mówi, że y , to y ”. Analiza przeprowadzona przez Ramsaya opiera się na założeniu, że słowa „prawdziwy” czy „prawda” są orzekane o zdaniach czy sądach oraz że można je usunąć z każdego kontekstu, nie powodując zarazem zmiany znaczenia zdania. Innymi słowy – predykat orzekający prawdziwość (w skrócie: predykat prawdy) jest redundantny.

Propozycja Ramseya znalazła uznanie wśród autorów dostrzegających problem pojawiający się przy próbie stworzenia jednorodnej koncepcji prawdziwości. Zauważono bowiem, że nie ma jednego rodzaju faktów czyniących wypowiedzi prawdziwymi. Niekiedy prawdziwość wydaje się kwestią zgodności wypowiedzi z rzeczywistym stanem rzeczy, innym razem polega na koherencji czy sprawdzalności itd. Nie jest tak, że intuicje korespondencji, koherencji czy weryfikacji oddają w sposób niekontrowersyjny to, jak posługujemy się predykatem prawdziwości. Z drugiej jednak strony redundantcyjne podejście do prawdziwości nie pozwalało wiązać z orzekaniem prawdy funkcji normatywnych czy pragmatycznych. Skoro predykat prawdy jest redundantny, to znaczy, że nie pełni żadnej roli w dyskursie, w którym występuje.

W opozycji do klasycznych teorii prawdziwości oraz jednocześnie ze sprzeciwu wobec traktowania predykatu prawdy jako czysto redundantnego zrodziły się popularne dzisiaj koncepcje deflacyjne. Słowo „deflacionizm”, którego przeciwieństwem jest „inflacionizm”, sugeruje odwrót od koncepcji, które upatrują w prawdziwości autentyczną własność o określonej naturze. Różnią się jednak od propozycji Ramseya tym, że ich zwolennicy nie twierdzą, iż zdanie zawierające predykat prawdziwości ma takie samo znaczenie jak zdanie powstałe po opuszczeniu go oraz nie są skłonni zaprzeczać, że pełni on pewne istotne pragmatycznie oraz logicznie funkcje.

Stanowisko deflacyjne ma tylu zwolenników, co przeciwników. Pomimo że proponuje bardzo ostrożną i, co za tym idzie, oszczędną koncepcję natury prawdziwości, oskarżane jest o niespójność, nieadekwatność czy zbytni minimalizm. Do głosu przeciwników deflacionizmu wpisuje się swoją książką Maciej

Witek. Szczegółowo rozważa stanowisko deflacyjne oraz pokrewne mu punkty widzenia. W efekcie swoich analiz Witek nie tylko odrzuca deflacionizm w tzw. wersji dyskwo-tacyjnej, ale także przedstawia własną propozycję modyfikacji najważniejszych kategorii składających się na deflacyjną koncepcję prawdziwości.

Oprócz tego, że książka *Prawda, język i poznanie* jest wnikliwą analizą jednej z najnowszych koncepcji prawdy na gruncie filozofii analitycznej, jej niewątpliwą zaletą jest prezentacja wielu innych stanowisk, z którymi Witek porównuje deflacionizm. Dodatkowym atutem jest to, że wśród autorów tych stanowisk pojawiają się również filozofowie polscy, a koncepcje prawdziwości zaproponowane przez Kazimierza Ajdukiewicza, Jacka. J. Jadackiego czy Jerzego Szymurę zajmują sporą część rozważań i poświęcone są im całe paragrafy czy nawet, jak w przypadku tego ostatniego autora, cały rozdział książki. Obok problemu prawdziwości Witek podejmuje refleksję nad relacją między deflacyjną koncepcją prawdziwości a naturalizmem i redukcjonizmem. Dyskutuje poglądy tak ważnych i cenionych we współczesnej filozofii autorów jak John L. Austin, W.V.O. Quine, F.P. Ramsey, Paul Horwich, Peter F. Strawson, Hartry Field, a nawet Edmund Husserl. Wiele na temat zawartych w książce idei mówi już sam spis treści, który zaprezentowany jest w bardzo szczegółowy sposób (mieści się na czterech stronach).

Krytyka deflacionizmu przybiera w książce Witka postać „miecza obosiecznego”. Z jednej strony stara się on wykazać, że „koncepcja, o której mowa, nie wyjaśnia wszystkich – na przykład konwersacyjnych i poznawczych – funkcji pojęcia prawdy”. Z drugiej strony – jego zdaniem – „odmawiając pojęciu prawdy mocy wyjaśniającej, deflacioniści tracą szansę na adekwatne ujęcie istoty sporu o racjonalność naukową” (s. 13). Witek rozpoczyna od ustalenia wersji stanowiska deflacyjnego, która wydaje mu się najbardziej wiarygodna. Według niego jest nią koncepcja dyskwo-tacyjna (inaczej mówiąc, ocudzysławiająca). Zgodnie z ideą deflacionizmu wszelkie niekontrowersyjne i nieparadoksalne podstawienia tzw. schematu T dostarczają pełnej charakterystyki predykatu prawdy. Schemat T występuje zasadniczo w dwóch wersjach: sformułowanej dla zdań oraz sformułowanej dla sądów. W przypadku pierwszym ma on postać formuły: „*S* jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy *s*, i nazywany jest schematem dyskwo-tacyjnym, gdyż predykat prawdziwości orzekany jest w nim o zdaniu, którego nazwę tworzy się za pomocą cudzysłówów; usunięcie predykatu prawdy zmusza również do usunięcia tych cudzysłówów i pozostawienia jedynie samego zdania. W przypadku drugim równoważność T ma postać: *sąd*, że *s*, jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy *s*, a zatem predykat prawdy orzekany jest o sądzie stwierdzanym po zwrocie „wtedy i tylko wtedy, gdy”. Przedstawiciele dyskwo-tacyjnej odmiany deflacionizmu uważają, że prawdziwość orzeka się nie o sądach (jak w minimalizmie np. Paula Horwicha), lecz o zdaniach.

Witek porównuje deflacionizm z koncepcją redundancyjną Ramseya, deflacionizmem performatywnym P.F. Strawsona oraz tzw. deflacionizmem zdaniowym Dorothy Grover. Zauważa, że te trzy koncepcje mają ze sobą jeden element wspólny; asymilują twierdzenie, że predykat prawdy nie odnosi się do żadnej własności. Tymczasem dyskwtacjonizm nie jest tak radykalny. Witek, co jest warte szczególnego podkreślenia, krytykuje znany i powszechnie przyjmowany sposób definiowania deflacionizmu przez Richarda L. Kirkham w książce *Theories of Truth* (Cambridge, Mass.: MIT Press, 1992) oraz w haśle tego autora dotyczącym deflacyjnych koncepcji prawdy zamieszczonym w *Routledge Encyclopedia of Philosophy* (London: Routledge, 1998). Kirkham stawia różne odmiany deflacionizmu niejako w jednym rzędzie, określając wspólny dla nich pogląd w następujący sposób:

nie istnieje cecha zwana prawdziwością, przez co nie ma ani sensu, ani potrzeby poszukiwania teorii prawdy różnej od teorii przypisywania prawdziwości (s. 25).

Witek proponuje własne sformułowanie idei zasadniczej dla deflacionizmu, które wspiera spostrzeżeniami Scotta Soamsa oraz Daniela Stoljara:

Prawdziwość nie jest cechą treściwą, to znaczy predykat prawdziwości nie wyraża żadnej złożonej ani naturalnej własności i nie posiada faktualnej treści (s. 59).

Takie ostrożne i wyważone sformułowanie oddaje niewątpliwie sprawiedliwość deflacionizmowi i dowodzi, że Witek jest uważnym interpretatorem tego stanowiska. Jednakże i w tak przeformułowanej postaci je odrzuca. Zwolennicy deflacionizmu nie zaprzeczają, że odwołują się w swoich charakterystykach prawdziwości do pewnego rodzaju własności, co jest bardziej naturalne aniżeli uporczywe zaprzeczanie, że nie istnieje żadna taka własność. Niemniej akcentują minimalistyczną czy właśnie deflacyjną naturę tej własności. Predykat prawdy nie odnosi się do własności takiej jak np. empiryczny predykat „jest turkusowy” – w tym sensie, że nie istnieje w świecie metafizycznie czy naturalnie rozumiana własność, którą mógłby on reprezentować. Nie oznacza to jednak logicznej czy pragmatycznej niemocy predykatu prawdy. Jak zauważa m.in. Horwich, za pomocą wyrażenia „jest prawdą” i mu pokrewnych można generalizować ciągi pewnych zdań, co sprawia, że predykat prawdy pełni istotną z punktu widzenia logiki funkcję i w tym też sensie możemy powiedzieć, że wyraża on własność logiczną. Inni deflacioniści przypisują mu natomiast różne role pragmatyczne, takie jak wyrażanie aprobaty dla danej wypowiedzi, zachwalanie sądu czy wypowiedzi jako ważnej lub wartej przyjęcia, podtrzymywanie dyskursu itp. Wszystkie te użycia predykatu prawdy mają wspólną cechę; jest nią funkcja pragmatyczna.

Co przesądza, zdaniem Witka, że koncepcja deflacionizmu dyskwtacyjnego jest nie do przyjęcia? We wstępie pisze on:

Wykazuję, że deflacionizm – jako element naturalistycznego układu idei – prowadzi do eliminacji elementu normatywnego z metodologii nauk. Innymi słowy, koncepcja odcudzysłowniowa [dyskwotacyjna – wtrącenie A.S.] uniemożliwia adekwatne ujęcie pojęcia prawdy naukowej oraz idei postępu poznawczego, a w rezultacie nie pozwala na adekwatne objaśnienie takich zasad epistemologii normatywnej jak „Nauka dąży do prawdy” czy „Wiarygodne metody prowadzą do przeważnie prawdziwych teorii”. Interpretacja wymienionych zasad wymaga bowiem zastosowania pojęcia prawdy w sensie idei regulatywnej, na co deflacionizm, jako wariant naturalizmu, nie pozwala (s. 15).

Nie zamierzam, ze względu na ograniczone ramy tej recenzji, skupiać swojej uwagi na wątku, w którym Witek podkreśla logiczne powiązanie deflacionizmu z naturalizmem. Idea ta przewija się przez niemal całą książkę i jej krytyka wymagałaby obszernego wywodu. Pragnę jedynie zaznaczyć, że nie jest rzeczą oczywistą, iż deflacionizm musi być rodzajem naturalizmu. Uzasadnienie zaś takiej tezy wydaje się bardzo trudne, gdyż nie ma chyba żadnej sprzeczności w głoszeniu, iż prawdziwość jest wyjaśniana za pomocą schematu dyskwotacyjnego, i jednocześnie byciem zwolennikiem istnienia nieredukcyjnie pojętych dalszych norm semantycznych (por. np. stanowisko Crispina Wrighta). Zgodnie jednak z zapowiedzią nie zatrzymuję się przy tym wątku i przechodzę od razu do dyskusji z tezą Witka, iż deflacionizm nie potrafi wyjaśnić normatywnego i ewaluatywnego charakteru predykatu prawdy. Teza ta znajduje w książce *Prawda, język i poznanie* dość ogólne uzasadnienie (s. 260–6). Autor ustala, że jeden z bardziej konsekwentnych obrońców normatywności prawdy, a jednocześnie zwolennik deflacionizmu Horwich w następujący sposób łączy deflacionizm z normatywnością. Jeśli chcemy wyjaśnić, dlaczego dana teoria jest teorią dobrą i wartościową, musimy się przyjrzeć sposobowi, w jaki rozumiemy to, iż jest ona dobra i wartościowa. Mianowicie, jeśli np. teoria, wedle której nic nie porusza się szybciej od światła, jest wartościowa, to zamiast mówić, że jest ona taką, gdyż jest prawdziwa, możemy powiedzieć, że jest ona wartościowa dlatego, iż nic nie porusza się szybciej od światła. Innymi słowy, Horwich zauważa, że sukces teorii naukowych jest wyjaśniany tym, że jest tak, jak te teorie mówią, że jest. Witek zdaje się dostrzegać potrzebę dalszego dopowiedzenia do tego spostrzeżenia Horwicha. Twierdzi on mianowicie, że sam fakt stwierdzenia przez teorię o tym, co zachodzi, że zachodzi, nie wyjaśnia jeszcze normatywności prawdy. Wydaje się, że uważa on, iż normatywno-ewaluatywny charakter prawdziwości można wyjaśnić, wyłącznie posługując się innymi pojęciami normatywnymi. Deflacionizm nie może tego dokonać, zatem nie jest koncepcją adekwatną. Przyjrzyjmy się, dlaczego Witek nie ma racji, stawiając taką diagnozę.

Horwich w eseju *Norms of Truth and Meaning* (w: tenże, *Reflections on Meaning*, Oxford: Clarendon Press, 2005, s. 104–133) w swojej argumentacji na rzecz normatywności oraz ewaluatywności prawdy wychodzi od spostrzeże-

nia, że często uważa się, iż dane pojęcie ma charakter normatywny oraz ewaluatywny wtedy i tylko wtedy, gdy posługiwanie się takim pojęciem wymaga umiejętności posługiwania się pojęciami powinności, racjonalności lub innymi niekontrowersyjnymi pojęciami normatywno-ewaluatywnymi. To sformułowanie zaczerpnięte przez Horwicha od Paula Boghossiana, choć budzi zrozumiałe zastrzeżenia – nie wiadomo np. jak dokładnie wygląda relacja pomiędzy użyciem pojęcia prawdziwości a pozostałych tzw. niekontrowersyjnych pojęć wartościująco-ewaluatywnych – dobrze uzasadnia sprzeciw niektórych filozofów wobec propozycji zrezygnowania z normatywności prawdy. Nie jest to możliwe, ich zdaniem, gdyż predykat prawdy jest jakoś powiązany z pojęciami istotnie czy wewnętrznie normatywnymi.

Horwich pokazuje, że nie musimy być niewolnikami takiego założenia. Próbuje, według mnie skutecznie, dowieść, że predykat prawdy, choć występuje w twierdzeniach o charakterze ściśle normatywnym czy wartościującym, powinien być analizowany w kategoriach nienormatywnych. Załóżmy, że chcę *X* i jestem przekonana, że aby osiągnąć *X*, muszę zrobić *A*. Zatem zrobię *A* i jeżeli moje przekonanie jest prawdziwe, to jeżeli zrobię *A*, to osiągnę *X*. Na podstawie *modus ponens* wnioskuję, że osiągnę *X*, a więc dostanę to, czego chcę. Na przykładzie tego oczywistego rozumowania Horwich pokazuje, dlaczego powinniśmy chcieć, aby nasze przekonania były prawdziwe. Zainteresowanie tym, aby nasze przekonania były prawdziwe, może po prostu przynosić korzyści w ten sam interesowny sposób, co troska o to, aby być na przykład wytrwałym czy odważnym.

Interesowność nie wyjaśnia jednak wszystkich przypadków dbałości o osiągnięcie celu. Przykładem może być odwaga na polu bitwy, która nie miałaby racji bytu, gdyby jej podmiot kierował się wyłącznie własnym interesem. Podobnie jest w przypadku badań naukowych, które ktoś uważa za wartościowe same w sobie, a nie ze względu na cele, które można dzięki nim osiągnąć. Świadczy to tylko o tym, jak zauważa Horwich, że normy rządzące posługiwaniem się pojęciami uważanymi za wartościujące lub za występujące w kontekstach wartościujących nie mają charakteru ściśle pragmatycznego. Niekiedy po prostu „nie opłaca się”, wzięwszy pod uwagę interes własny, być odważnym na polu bitwy. Fakt, że żyjemy w społeczeństwach, które cenią sobie pewne praktyki, nie uzasadnia więc naszych starań, by być odważnymi, rozsądnymi czy wreszcie, by mieć prawdziwe przekonania. Niemniej świetnie wyjaśnia te starania. Uczymy się postępować w zgodzie z normami przyjętymi przez nasze społeczeństwo, a do jednej z nich zalicza się odwaga, wytrwałość i prawda. Horwich słusznie konkluduje, że normy rządzące znaczeniem predykatu prawdy są w pełni analogiczne do natury norm zalecających odwagę i wytrwałość. Podobnie jak pojęcia odwagi i wytrwałości nie są *same w sobie* pojęciami normatywnymi czy wartościującymi, tak też pojęcie prawdziwości nie należy do takich pojęć. Mimo tego

prawdomówność i dążenie do posiadania prawdziwych przekonań itp. jest czymś pożądanym i wartościowym.

Podsumowując, Horwich w swoich najnowszych poglądach na naturę orzekania prawdziwości o sądach nie twierdzi, że pojęcie prawdziwości jest w pewnym bardzo słabym sensie normatywne czy wartościujące. Porównując je do innych pojęć normatywno-ewaluacyjnych, zauważa, że nie wymaga ono analizy w kategoriach dalszych pojęć nieredukowalnie normatywnych. Zarazem nie przypisuje on prawdziwości charakteru wyłącznie pragmatycznego. Zauważa, iż wiązanie z prawdziwością pewnej wartości, co nie ma miejsca w przypadku fałszu, *wyjaśniana* praktyka społeczna. Nie możemy jednak, jak wskazuje Horwich, liczyć na to, że odwoływanie się do praktyki społecznej jest w stanie *uzasadnić* postawy takie jak odwaga, wytrwałość czy dążenie do prawdy. Nie istnieją dalsze fakty, które mogłyby dostarczyć takiego uzasadnienia (może poza faktami psychologicznymi).

Na zakończenie wypada jeszcze raz powtórzyć, że książka Witka stanowi jedno z najbardziej obszernych i interesujących polskich opracowań zagadnienia prawdziwości oraz komunikacji językowej związanych z ideą deflacionizmu. Niestety, autorowi nie udało się uniknąć pewnego błędu konstrukcyjnego. Często jest bowiem tak, że Witek zaczyna omawiać jakieś mniej lub bardziej szczegółowe zagadnienie (np. problem normatywności prawdy albo problem naturalizmu czy racjonalności), zapowiadając, jakie będzie jego stanowisko w tej kwestii. Następnie jednak przechodzi do bardzo szczegółowego przedstawienia poglądów innych autorów, konfrontując je wzajemnie ze sobą, wtrącając własne spostrzeżenia oraz uzupełniając streszczenie poglądów autorów na dany temat o nowe wątki i zagadnienia, o których nie było jeszcze mowy. Taka metoda nie byłaby wadą książki, gdyby nie prowadziła do rozmycia poglądów autora oraz konstrukcji wyводу. Niekiedy trudno jest się zorientować, czy Witek omawia wciąż jeszcze to samo zagadnienie. Na szczęście pomimo tej wady, niekiedy utrudniającej śledzenie dyskursu, okazuje się, że autor panuje nad całością i konsekwentnie realizuje zapowiedziane wcześniej cele. Książkę Witka można polecić każdemu, kto jest zainteresowany szczegółową, wielowątkową i „uczciwą” krytyką deflacyjnej koncepcji prawdy, oraz każdemu, kto ceni analityczny nurt we współczesnej filozofii.

Adriana Schetz